

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Talar,

SZKÓŁKA NARODOWA.

zewnętrzny
Chełmna 1 Talar
5 Sgr. 6 Fenig.
Zapisywać to pi-
smo można na
wszystkich po-
cztach.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT K N A S T.

N^o. 23.

Chełmno, dnia 30. Listopada

1848.

Czy tylko powiaty Chełmiński, Toruński, Brodnicki i Lubawski powinny się starać o to, aby polska narodowość prawem była zapewniona?

Artykuł z napisem: „Co nam w tej chwili przede wszystkim czynić wypada, aby podźwignąć naszą narodowość“ wszystko dobrze powiedział i skazówką naszego działania być powinien, ale ściągając wszystko tylko do powiatu Chełmińskiego, Toruńskiego, Brodnickiego i Lubawskiego dla tego, ponieważ był napisany w celu zalecenia petycyi przez obywateli powiatu Lubawskiego do Szkółki narodowej przesłanej, i w celu poparcia żądania Ks. Kan. Rychtera, który się starał i starać będzie na sejmie przeprowadzić ten wniosek, aby owe cztery powiaty miały udział w narodowej reorganizacyi, którą Narodowe zgromadzenie w Berlinie Ks. Poznańskiemu nadać zamierza. Stąd jednak bynajmniej nie wynika, aby inne powiaty Prus zachodnich nie miały się starać o zagwarantowanie narodowości. Owszem nad niczem więcej pracować nie powinni. Rzecz tak się ma. Wyrzeczone cztery powiaty (jako też kawał Grudziąckiego powiatu, który także należał w połowie do Ks. Warszawskiego) mają historyczne prawo żądania dla siebie narodowej reorganizacyi wedle ustaw kongresu Wiedeńskiego, zagwarantowanej dla Ks. Poznańskiego przez sejm Berliński na posiedzeniu z d. 26. Października, bo te powiaty należały wedle kongresu Wiedeńskiego do Księstwa, i dopiero później nieprawnie oderwane zostały, ale i wszystkie inne powiaty Prus zachodnich za-

mieszkałe przez Polaków mogą na zasadzie sprawiedliwości rościć sobie prawo do narodowej reorganizacyi. Wyrzeczone 4 powiaty mają prawo żądania takiej reorganizacyi narodowej, jaka była zagwarantowana Ks. Poznańskiemu przez kongres Wiedeński; wszystkie zaś inne powiaty mają prawo żądania takiej reorganizacyi narodowej, jaką sprawiedliwość dla przyrodzonych praw człowieka udzielić powinna. Zatem o narodową reorganizacyą w ogóle, czyli o zaprowadzenie języka polskiego w kościele, szkołach, sądownictwie i administracyi wszystkie powiaty Prus zachodnich, gdzie Polacy w większej lub dużej części mieszkają, mają prawo się upomnąć, i powinny o to wszelkimi starać się siłami. — Jak Niemcom Księstwa wolno będzie mimo reorganizacyi narodowej używać swego języka w kościele, szkołach, sądach i administracyi, tak też musi być wolno Polakom Prus zachodnich używać języka polskiego w kościele, szkołach, sądach i administracyi bez względu na to, czy mieszkają w takim powiecie, który należał do Ks. Poznańskiego lub w innym. — Wszakże na lewym brzegu Wisły mieszkają szerokiem pasmem aż do morza sami prawie Polacy; dalej nawet, półwysep Hela jest zamieszkały przez samych Polaków. Jeżeli sprawiedliwość pójdzie górą, natenczas ogólna narodowa reorganizacya i tamtych braci naszych minąć nie powinna. Dlatego nawet tam Ligi polskie zawiązać się powinny ku wywalczeniu praw narodowych. A jeżeli tamci bracia nasi

są tak dalece przez system germanizowania w letarg i w nieoświatę wtrąceni, iż niema wśród nich nikogo, któryby zbudził w nich świętą iskrę uczuć narodowych, i powołał do życia narodowego, natenczas trzeba by życzyć, aby się znaleźli apostołowie narodowości, którzyby tego dokonali. *Ig. Ł.*

Kilka słów do wyborców powiatu Brodnickiego.

Deputowany powiatu Brodnickiego do Berlina Wolf przyjechał do familii, i umarł na cholere. Słychać, że jego zastępca Ob. Czapski do Berlina z przyczyn mi nieznanych jechać nie chce. Oby wyborcy, jeżeli przyjdzie do nowego wyboru, obrali na deputowanego Polaka. Polscy wyborcy powinni wybrać Polaka, aby tenże walczył na sejmie o nasze prawa narodowe. Przeciwnemu i niemieccy wyborcy nic mieć nie powinni, jeśli są sprawiedliwymi ludźmi. Polski powiat powinien też Polak reprezentować. Polak już pospolicie z natury jest wolnomyślnym: bo będąc pod obcym rządem najlepiej czuje, jak boli niewola. Dla tego też to widzimy, że na sejmie w Berlinie wszyscy deputowani Polacy siedzą na lewicy, i jak najsilniej bronią wolności. Polak pod przeszłym rządem uciśniony i w religijnym względzie, będzie się z pewnością domagał wolności dla każdego kościoła. Katolik i protestant, jeżeli ślachtetnie myślą, życzyć sobie powinni, aby żaden kościół w swoim działaniu nie był krępowany. Niechaj bagnety nie popierają żadnego kościoła, ale niech ten kościół odniesie zwycięstwo, który na najlepszych wspiera się zasadach. Deputowanego z takimi przymiotami życzyć sobie powinni i Polacy i Niemcy. Jeżeli więc wyborcy powiatu Brodnickiego są wolnomyślni, i jeśli z ślachtetnych pobudek działać będą, niezawodnie obiorą na deputowanego Polaka, który już przez czyn pokazał, że kocha swoją narodowość, i że kocha wolność w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu.

O D E Z W A

do obywateli polskich okolicy Gniewskiej i Nowskiej.

Bracia Rodacy!

Czytaliście już zapewne nie raz Szkołkę narodową, i dowiedzieliście się z niej, z jaką to gorliwością, z jak słodkim uczuciem ku Ojczyźnie pała książd, pan, mieszczanin i chłopiek, —

a przy tém jak ochoczy i spiesznie dąży na zgromadzenia, gdzie bywa jedność, braterstwo i wzajemna miłość głoszona, — jak gdyby kurczę pod skrzydła matki swój, albo ptaszyna z pożywieniem do gniazda swoich młodych, — ażeby tam serca zagrzzać słuchaniem różnych wypadków w świecie, ażeby pomyśleć nad podźwignieniem tego lub owego stanu — nawrócić pijanicę od jego złych namiętności — niegospodarza trwoniącego swój mająteczek, i przez to krzywdzącego swe dziatki, zachęcić do oszczędności i pilności, aby smutnego pocieszyć, nieszczęśliwego wesprzeć radą i uczynkiem, aby obradować nad podźwignieniem narodowości, która, niestety! przez system niemieczenia niezliczone odniosła rany, i aby naręście domagać się nieustannie o prawa narodowe t. j. o to, aby w szkołach po polsku uczono, i aby sądy polskich sędziów, i inne władze polskich urzędników miały. To dzieje się najwięcej dla tego, aby dziatki nasze nie wzrastały jako cielątka, i aby wieśniaczek nie miał przyczyny sędziom, tłómaczom i ich sługom napełniać śpiżarnie gaskami, kurkami, pszeniczką, żytkiem i t. d. W tak chwalebny cel zjawilo się już we wielu miejscach Prus zachodnich towarzystwo pod nazwiskiem Liga t. j. zjednoczenie, które jak donosi Szkołka Narodowa, coraz dalej się rozszerza. Te pocieszające nowiny nadeszły już z bardzo wielu powiatów i miejsc, lecz o pobliskiej okolicy polskiej Gniewu i Nowego nic nie słychać. Że zaś naszą dążnością być powinno, ażeby się w każdej polskiej wsi taka Liga zawiązała, więc pytam się was, Bracia, czy wam już do szczętu wydarto miłość do języka ojczystego, do Ojczyzny, matki waszej? Albo się lękacie kary? Przecież mamy prawo stowarzyszenia, które bohaterowie na barykadach 18. Marca r. b. w Berlinie wywalczyli — i możemy wszędzie takie związki tworzyć, byleśmy tylko z drogi prawnej nie schodzili. — Do was więc Ziomkowie, woła wasz w oddaleniu żyjący brat: „Wstępujcie w ślady waszych wam w narodowości już to przykładem, już to czynem przodkujących rodaków; idźcie za przykładem owej ewangelicznej wdowy, i składajcie wasz grosz na ołtarzu Ojczyzny; zawięzujcie towarzystwa w pomienionym celu; domagajcie się wraz z nami praw narodowych; żądajcie, jak już wspominałem, ażeby w szkołach dziatki wasze w ojczystym języku uczone były, i ażeby w sądach i innych władzach polscy urzędnicy byli. — Zapiszcie sobie polskie gazety, ażebyście też wiedzieć mogli, co się w świecie dzieje. — Są przecież pomiędzy wami mężowie, którzy wa-

mi kierować, i wam to lub owo objaśnić będą mogli. Macie zacnych księży i nauczycieli, roztropnych obywateli i gospodarzy; nalegajcie więc na nich, ażeby ci się o zawiązanie takich towarzystw starali.—

Do was teraz powiem słówko, drodzy nauczyciele: wam to jest najlepiej wiadomo, czego wieśniaczkowi, chłopkowi prostemu potrzeba; więc starajcie wy się usilnie o jego oświatę; czytajcie mu, zaprosiwszy go w dni wolne do szkoły, pilnie nowości z gazet; nawracajcie go przez dobitne przypowieści z jego złej drogi na drogę dobrą; starajcie się go od używania owej trucizny oddalać, która już nie jednego żebrakiem, nieszczęśliwym na ciele i duszy uczyniła,— a pewny jestem, iż, idąc taki chłopiec z kościoła Bożego, i mijając karczmę; rzecze do sąsiada swego: Chodź Błażeju spieszo, a i ty sąsiedzie,

Tam do naszej Ligi, gdzie słyhać nowości;
Pijanicy bowiem zwykle źle się wiedzie,—

W Lidze zaś się można wyćwiczyć w mądrości.

Oby moje krótkie przedstawienia i zachęcenia trafiły do serc wszystkich rodaków moich, i stokrotnie owoc przyniosły! — J. Stefański.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

Przyjechało do Poznania dwóch panów niemieckich: generał Szefer i major Fogrec, którzy mają podzielić Księstwo na dwie części: na polską, i na niemiecką. Niewiadomo jakim prawem, boć całe Księstwo jest polską ziemią. — Wielkopolanin mówi bardzo trafnie: „ta granica nowa, którą mają ci dwaj panowie pociągnąć przez pół naszego Księstwa wydaje mi się tak, jak żęby dwoje dzieci z jednej miski mleko jadły, a dziecko jedno łyżką podzieli mleko i powie, to jest moje, a to twoje, tak też i ta granica. Mleka mój Jonku łyżką nie podzielisz, serc naszych polskich mości panowie nigdy nie podzielicie; bo choćbyśmy byli stu granicami podzieleni, my zawsze zostaniemy Polakami.“ Podział ma być następujący: Co idzie na północ od Gębic, Wilanowa, Mogilna, Gąsawy, Znina i Lellna, i co idzie na zachód od Mieściska, Pobiedzisk, Kostrzyna, Buina, Święcichowy, Rawicza, przytem Krotoszyn, Ostrowo i Kępno, to wszystko ma być niemiecka część, a Polakom oddają resztę z miastem Gniezmem. — O podziale tém mówi znów Wielkopolanin: „Więc Poznań, Buk, Inowrocław, Czepin, Goślina, Kruszwica to wszystko Niemcy—tam nie mieszkają Polacy? — Czy to prawda panie generale? Więc tam Polacy nie mieszkają?—Niech mu odpowiedzą kości naszych ojców tam pochowane! Niech mu odpowiedzą ciała pod Bukiem poległych!— Niech nas teraz rozgrodzą choćby płotem na część niemiecką, polską, a jeżeli chcą tatarską i turecką, my z poza wszystkich zapłotków, oczy do Ojca niebieskiego podnosząc, i do Matki najświętszej śpiewać będziemy: Jeszcze Polska nie zginieła, póki Bóg na niebie!“ —

Z Galicyi. Rosehodzi się pogłoska mająca wiele podobieństwa, iż Galicya ma być podzieloną na trzy

gubernie: Bukowińską, Lwowską i Krakowską; czyli co do dwóch ostatnich na ruską i polską. Rząd centralny prowincyi będzie we Lwowie. Już gubernatorowie szczególnych gubernii mieli być zamianowani. Tym sposobem stanie się zadosyć żądaniom Rusinów oddzielenia się od Polaków. Lecz cóż się stanie z ludnością polską zamieszkałą w części, która ma przypaść Rusinom?

Berlin. Sejm nie miał po 15tym żadnego walnego zebrania z przyczyny gwałtu, który mu był przez wojsko czyniony; wszelakoż wszyscy deputowani, którzy byli przytomni przy ostatnich obradach pozostają w Berlinie, i naradzają się pomiędzy sobą. Do nich przyłączyło się wielu innych deputowanych, i ci wszyscy przeszło 270 dali sobie słowo na piśmie, że do Brandenbura nie pójdą. Ciekawość, co też ministrowie uczynią, jeśli przeciwko ich woli sejm zostanie w Berlinie. — Najlepiej byłoby, żeby przecież raz poznali, iż krajem rządzić nie mogą, i podziękowali królowi za służbę. Jeśli tego nie uczynią, i przeciwnie pozostaną w swjej ślepotcie i w uporze, to najkrwawszą wojnę na kraj sprowadzą, albowiem po prowincjach a szczególnie w Śląsku i w prowincyi Nadreńskiej lud się już zaczyna ruchać, i zbrojnie chce iść w pomoc Berlinowi. — W Berlinie dotychczas spokojnie. Przeszło 50,000 wojska i 250 armat jest w Berlinie i okolicy jego. — Skargę, którą sejm napisał przeciwko ministrom i oddał prokuratorowi królewskiemu, aby proces wytoczył ministrom, zwrócił tenże sejmowi napowrót, uniewinniając się, iż podług praw stniejących ministrów przed sąd zapoznać nie może, ponieważ oni są urzędnikami, a urząd każdy tylko na wniosek swjej wyższej władzy przed sądem może być oskarżony. Ministrów zaś wyższą władzą tylko jest król. —

Z Wiednia. Cesarz rosyjski udarował feldmarszarka Windyszgrecia orderem św. Grzegorza, a Jellaczycza orderem s. Włodzimierza. Z tego się okazuje, że ci są w usługach cesarza rosyjskiego. — Zapewne wkrótce i do Berlina dla urzędników wysokich i najwyższych ordery nadejdą rosyjskie.

Z Frankfurtu. Sejm frankfurcki zasypia snem śmiertelnym. Dobrze mu tak, bo też takić niedołęgi nie było jeszcze pod słońcem. W głowie miał bardzo lichy, ale za to żołądek strawny, i dla tego bardzo dobry apetyt. Przytém był niewybierny, dawał, co mu się nadarzyło, swoich i nie swoich: Niemców, Polaków, Czechów, Włochów, Duńczyków i t. d. Był to sejm prawdziwie ludożerczy. — Spodziewamy się, iż mu nie długo zaśpiemy: wieczny odpoczynek!

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO. Po ostatnich wypadkach w Berlinie urzędnicy okropnie podnoszą głowę, i chęliby dawne przywrócić czasy. Tak u nas zastępca Lantrata Schrötter wydając do ludu odezwę, aby się za ministerium ogłosił, śmiał deputowanych sejmu Berlińskiego nazwać buntownikami. Na tak krzywdzący wyraz wydało 12 niemieckich demokratów t. j. mężów ludowi sprzyjających siłą odezwę, w której potępiają zdanie tego biurokraty, i jasno dowodzą, że ministerium popełniło gwałt, i że sejm ma słusność.

CHELMNO. Z wielką radością donosimy, że za usilnem staraniem Ks. Kan. Rychtera i innych deputowanych Polaków z naszej prowincyi zostali ułaskawieni Ob. Sulerzycki, Ks. Prob. Tułodziecki i inni razem z nimi aresztowani Polacy, i już z fortecy Grudziąckiej na wolność wypuszczeni.

Lubo ich sprawa w kilku tygodniach mogła być ukończoną, to jednak byli oni 8 miesięcy więzieni. Ci nasi bracia są to męczennicy, którzy za polską cierpieli sprawę. Za ich cierpienia Bóg im wynagrodzi.

CHELMNO. Dyrekcyja powiatowa Chełmińska obrała ze swego grona deputowanym na zjazd polski Ob. Majora Radkiewicza, a Liga miejscowa Chełmińska Ks. Proboszcza Bartoszkiewicza.

CZYSTE, 11. List. U nas zawiązała się Liga miejscowa. Obrano na dyrektora spraw wewnętrznych Ks. Prob. Góralskiego, na dyrektora publikacyi naucz. Krzyżyńskiego, i na dyrektora finansów Lambertego Machorskiego.

RADZYN. Na d. 14. t. m. zawiązała się w naszym miasteczku Liga powiatowa dla obwodu Grudziądzkiego. Po skończonem nabożeństwie udano się do plebanii. Ob. Leon Rybiński z Dębienca przemówił do zgromadzonych w obszernej i dobitnie przekonującej mowie o znaczeniu i ważności towarzystw, a mianowicie Ligi polskiej, przedstawił, jak w tem złączeniu postępować, i jakich z niego owoców spodziewać się mamy. Następnie odczytał projekt Ligi, i niedawno wyszłe obwieszczenie regencyi Kwidzińskiej dotyczące się Ligi, tłómacząc ustępami to pismo. Potem przemówił Ks. Dziekan Samplawski do zgromadzonych temi słowy, że kto z Bogiem zaczyna, to i z Bogiem kończy, dając w krótkich słowach jako pasterz miejscowy swe błogosławieństwo do zaczenia téj świętej sprawy z szczerą życzliwością, aby taki związek bratni nasze umysły i serca do prawdziwego naprowadził braterstwa. Przez akklamacyą obrano: na prezesa Ob. L. Rybińskiego z Dębienca; na dyr. finansów Ks. Dziek. Samplawskiego z Radzyna; na dyr. publikacyi Ob. naucz. Łasińskiego z Radzyna; na zastępców Ob. Gólkowskiego z Łnisk, Ob. Piotrowskiego i Ob. Kowalskiego z Radzyna. Lubo dzień zgromadzenia był nadzwyczaj niepogodny, zebrało się jednak przeszło 100 osób; nawet z bardzo odległych miejsc przybyło kilku szanownych duchownych z swemi parafianami, i zacnych obywateli. Z Łasińskiej i Grudziądzkiej parafii do nas zaproszeni nieprzybyli, skąd wnosić należy, że tam wkrótce miejscowe utworzą się Ligi. Jakoż mamy już wiadomość z Grudziądza, że w tych dniach ma się zebrać takie towarzystwo, łączące się z naszą

Ligą powiatową. Odpowiednio dążnościom Ligi założyliśmy razem i czytelnie dla ludu w Radzynie, Dębiencu, Zaskoczcu, Gawłowicach, Wymysłowie, którym się udzielać będą różne pisma polskie treści moralnej, politycznej i gospodarskiej.

PELPLIN, 11. List. W tych dniach zawiązała się u nas Liga polska. Obrany został prezesem honorowym Ks. Biskup Zedlag, dyrektorem spraw wewnętrznych Ob. Jackowski, jego zastępcą Lewenstein, dyrektorem publikacyi Ob. Pawłowski, zastępcą Ks. Kan. Pysznicki, dyr. finansów Ob. Kalkstein, zastępcą Ks. Prob. Piłat. Prócz Ks. Kanonika Pysznickiego, Ks. Pomieczynskiego i Piłata nie przyszedł żaden inny ksiądz na miejsce zawarcia Ligi. Czy w Pelplinie, gdzie Biskup Chełmiński rezyduje, nie masz więcej księży Polaków? Czy kanonicy i inni księża Pelplińscy nie są przekonani, że kto w naszej dyecezyi ujmuje się za polską narodowością, ten pośrednio popiera religią katolicką?

KOŚCIERZYNA, 8. List. I u nas w Kaszubach zawrzały serca chęcią dźwignienia gnęzionej narodowości naszej.—Zaledwie bowiem rozeszła się pogłoska o zamiarze tworzenia Ligi Narodowej polskiej powiatów Kościerzynskiego i Kartuskiego, niósł brat bratu tę wieść pocieszającą, i każdy kogo ona doszła, spieszył na miejsce zebrania w Kościerzynie, aby iść w ślady Braci Rodaków, którzy nas w tym świetnym czynie wyprzedzili. Ob. Zieliński przemówił krótko do przekonania i pojęcia ludu, wyjaśnił cele Ligi, i błogie skutki z jej zawiązania wy płynąć mogące. Po zagajeniu towarzystwa przystąpiono do głosowania, i wszyscy członkowie jednogłośnie obrani zostali: Dyrektorem wydziału spraw wewnętrznych i prezydującym Ob. Zieliński z Wiel. Klincza; wydział publikacyi Ob. Ruchniewiczowi z Kościerzyny; a wydział skarbowości Obyw. Kleszczyńskiemu z Kościerzyny poruczono. Deputowanym na walne zebranie Ligi obrany Ob. Prądyński z Małego Klincza, jeden z pierwszych, którzy starali się początkowie o zaprowadzenie Ligi w powiatach tutejszych.—Pomimo więc, że starano się zaprzecć nam naszą narodowość, do utrzymania jej w równi z innymi rodakami dążyć będziemy, a ci którzy nam ją odjąć chcieli, przyznać mimowolnie muszą, „że jesteśmy Polakami.“ *Kaszuba.*

DĄBROWKA. Liga polska w Tucholi wybrała dnia 12. Listopada deputowanego na zjazd polski Ob. Stan. Polczyńskiego z dużej Komorzy, a na zastępcę Ob. Wakaręgo z Tucholi.

Zawiązały się także Ligi w Kijewie, Dubielnie, Folgowie, Starogrodzie i w Podstolinie na ziemi Malborskiej, o których obszerniej w przyszłym numerze doniosę.

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 23. Szkołki Narodowej.

POWIEŚĆ.

Stary Szymon w Wymysłowie.

Prostą i wysadzoną drogą szedł staruszek; tuż obok niego dziewczeczka młoda, kształtna, czysto ubrana, z tłómczkiem pod pachą. Dzień był piękny, ale jakto w jesieni już i chłodno a starem krew nie kipie, więc miał sukmanę długą, dobrze podszytą i sznurkami obsadzoną, opasany był pasem czerwonym, na głowie czapka z siwego barana, a wstażka w tyle u czapki czerwona kiwała się za każdym stąpieniem starego wędrowca. Posunął czapkę na bakier, bo widział, że już niedaleko do wsi, gdzie go czekała miła gościna. Szedł i dumał, ale krok jego był śmiały, postawa harda, a na twarzy malowała się poczciwość. — Dziadulku, czyto już Wymysłowo? zagadnęła go dziewczyna, skromna i miła jak kwiatek polny. — Tak, Jagusiu; widzisz tam na prawo w tej chałupce na wzgórku mieszka moja córka a twoja ciotka i jej mąż, twój krzesny; jeszcze wej ciebie nie znają; a tam koło kościółka leży twoja babka świętej pamięci, Boże, daj jej wieczny odpoczynek. I znowu zadumał się staruszek i szedł zwolna, bo on tu wzrósł i chleba się dorobił i żył szereg lat, a wszystkie szczęsne i nieszczęsne chwile stanęły mu na myśli. Jagusia turbowała sobie głowę, jak się z ciotką i z krzesnym przywitać, ugłaskała ręką włosy, a żywa jak skra niecierpliwiła się, że dziadunio tak wolno idzie. Słonko schyliło się, i już tylko połową patrzyło na świat. Było to w sobotę. Bydełko szło z pola, brzęcząc gruchatkami, a parobek prowadził konie i brony z pola do wsi; miło mu było na sercu, pracował szczerze przez tydzień cały, a jutro niedziela, wypoczynek i gawędka; spostrzegł przed sobą idącego ku wsi starca i dziewczynę, aleć tylko dziewczynie się przyglądał, bo jakaś obca, a dziwnie kształtna; poprawił kapelusza, konie wstrzymał, i tak nie chcący, a może chcąc się popisać przed dziewczyną, zaśpiewał:

Wesoły ja parobeczek,
Zalecam się do dzieweczek,
Do dzieweczek się zalecam,
Każdej taniec przyobiecam.

W prawo w lewo pójdę z Basią,
I mazura utnę z Kasią;
Dziewczęta mię też kochają,
Boczkim na mię spoglądają.

Każda za mię iśćby rada,
Choć nie jedna na mię gada;
Boć to zwyczaj dziewcząt taki,
Ten im saki, ten owaki.

Ale niechno którą zechcę,
Oj serduszko ją polechce;
I mój Jezusiuku miły,
Wszystkie będą zazdrościły.

Bom też chłopak lepski sobie,
Zdrów i wesół w każdej dobie,
Czyto taniec, czyto żniwo
Zawsze Janek naprzód żywo.

Już byli we wsi; drogi się rozstały. Jagusia poszła z dziaduniem w prawo, a Janek ruszył w lewo. Starzec słyszał piosnkę, ale tylko lepiej jeszcze się zadumał, bo sobie przypomniał swoje młode lata; ale Jagusia słyszała każde słówko; nie śmiała się obejrzeć, jak przecie Janek z koniami w lewo się wykręcił, rzuciła znieznacka za nim okiem, lecz prędko obróciła się znowu i rączka upiekła, bo Janek oglądał się jeszcze za nią, i spotkało się oko z okiem. I Jan-kowi i Jagusi zrobiło się ciepło na sercu i już daleko byli od siebie, a Janek precz śpiewał, i Jagusia precz słuchała. — Starzec szedł jak dawniej zwolna ku owiej chałupce, a Jagusi zdawało się teraz, że dziadunio leci. — Mijali kościół; na wieży wołał dzwonek do pacierzy; stary się przeżegnał, i mówił Zdrowaś Maryja za duszę swjej żony; Jagusi pacierz się plątał, kilka razy zaczynała. Stanęli wreszcie przy domku, gdzie mieszkał Maciej, zięć naszego starca, i weszli do izby. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, przemówił starzec; na wieki wieków amen, odpowiedziało kilka głosów. W izbie było już trochę ciemno, na kominku ogień jeszcze się nie palił, i nie poznali zaraz gościa. Stary mileżał, i patrzył się na swoje dzieci i na wnuczeta, ciesząc się w duszy serdecznie, że ich zastał razem i zdrowo. Ale wnet poznała Maciejowa ojca swego, i ledwie zdążyła zawołać: Ojczu, witajcie do nas, już wszystko się cisnęło do starca, witając go. Bóg wam zapłać, rzekł stary w rozczuleniu, i całował córkę i Macieja i wnuczeta, które przyszły całować rękę dziadunia. Czyżby to Jagusia, spytała się w końcu Maciejowa, patrząc na dziewczynę, która przyszła z ojcem i dotąd nieśmiało stała. A dyć Jagusia, odpowiedział starzec; koniecznie wydzie-

rała się zemną, żeby nas poznać i odwiedzić. Nuż wszyscy do Jagusi witać i całować; ona też się ośmieliła i pozdrowiła ciotkę i krzesnego od rodziców, i za chwilę byli już tak do siebie, jakby już kopę lat się znali, zwyczajnie jak prości poczciwi ludzie. Maciejowa prosiła siedzieć, zrobiła ogień na kominku, i przy świetle patrzyła się z radością na urodę Jagusi, pocałowała ją jeszcze raz, i posadziła koło siebie. Usiedli wszyscy kołem przy kominku, i tysiąc pytań zadawali sobie na przemiany. We wsi rozeszła się wnet pogłoska o przybyciu starego Szymona, bo on mieszkał przed laty w tej wsi, a był to poczciwy sąsiad, dlatego przybył też wnet i sołtys, i stary Grzegórz z synem, chłopakiem nielada, z owym Jankiem co to śpiewał, i wielu innych, chcąc przywitać starego przyjaciela. Kiedy wszedł Janek, zarumieniła się Jagusia; nikt tego nie dostrzegł, boć nikt się nie domyślał, aleć oni zaraz się poznali. — Gawędka się zaczęła o rzeczach zwyczajnych, sołtys powiadał o wojsku, co stało tu na kwaterach, i tak wszczęła się mowa o wojnie. Wszyscy patrzyli się na starego Szymona, żeby on powiedział im co, boćto stary wojak i wiedział jak w świecie, a jemu wiara. Ba, on ci też mógł wiedzieć, co się dzieje na bożym świecie, bo mieszka tylko przez płot i miedzę z panem Bartłojem, i tam codziennie usłyszał, co w gazetach piszą. — Powiedzcie wy nam miły kumie, rzekł sołtys do Szymona, jak też to na świecie się dzieje; bo to raz mówią, że Francuz idzie, drugi raz że Moskal, mówili też, że mamy się bratać z Niemcami, a oni potem naszych w Poznańskim tak haniebnie traktowali i bili; to człowiek z tego mądrym nie może być; — a o tych rewolucjach to też już bez końca, i Niemcy pono już sami za łby się biorą, a sejmy pono precz radzą, a tu równie ciężko jak było, i źle jak było; teraz znowu o tej Lidze polskiej tak wiele mówią, że to wszystko ma się łączyć i chłop i ksiądz i pan wzajemnej ufności, aby razem domagać się naszych praw narodowych, jak tam mówią i wznieść dobry byt przez przemysł i oświatę; dobrze to rzeczy, ale Niemcom to nie w smak, że Polacy jakoś się łączą, i dlatego podbechtują, żeby temu nie wierzyć, że to tylko chcą zapisać do Poznania na wojnę, bóg wie co oni już wymyślają, żeby nie było między nami jedności i ufności; nie wiem, co w tem mają, że ich to tak w oczy kole; podobno koniec świata będzie z tego wszystkiego, bo w głowie się mąci, i nie można sobie wyrozumieć wszyst-

kiego. — Macie prawdę, komotrze, że w głowie się mąci, boć też w świecie się gotuje jak w kotle, odpowiedział Szymon, a to dlatego, że złości jest wiele na świecie, a mało sprawiedliwości, aleć Pan Bóg nareście wymierzy sprawiedliwość — ba już ci on wymierza sprawiedliwość, bo nie byłoby takiego niepokoju i morderstwa w własnym kraju u Niemców i Francuzów, żeby nie byli nas znowu tak zdradzili; ale to kara Boska i dobrze im tak; liczę wej już siedmdziesiąt lat z nakładem, ale proszę Boga aby jeszcze o dwa lata życia, żebym się doczekał sprawiedliwości Boskiej. — Dla czego tylko dwa lata? zagadnęła Maciejowa ojca. — Bo to takie przysłowie czyli przepowiednia, moja córko, odrzekł Szymon:

- w roku 1847 nie chciałbym być żebrakiem
- w roku 1848 nie chciałbym być politykiem
- w roku 1849 nie chciałbym być wojakiem
- w roku 1850 chciałbym być Polakiem.

Wej w przeszłym roku była biada, i źle było na żebraków; w tym roku takie zamęcenie, że żaden polityk końca znaleźć nie może, odganiają ich jednego po drugim, i źle na polityków; w przyszłym roku będzie musiał miecz wszystko rozstrzygnąć, dlatego źle będzie na wojaków a w roku dopiero 1850 będzie Polska, i Polakom będzie dobrze, a to za dwa lata. — Będziec to, będzie, bo Bóg sprawiedliwy dodał Grzegórz, aleć nam też, komotrze, powiedzcie jak to było w Polsce, i jak ma być w przyszłości, bo to wej są źli ludzie, którzy mówią, że w Polsce była niewola i piekło, że to ludzi ze skóry obdzierali, i że panowie chcą napowrót ocalić Polskę, aby biedny lud ciemnieć. — Staremu Szymonowi łza w oku stanęła, i strzelił okiem w górę, jak gdyby w tej samej chwili chciał ściągnąć z nieba zemstę na nieprzyjaciół za taki podstęp i złośliwą potwarz, i ręka mu się zacisnęła jak gdyby chciał uderzyć. — Wiem ja o tem, powiedział wreszcie, że są tacy, co tak ludowi prawią, aleć potrzeba się tylko zapytać, kto oni są, aby osądzić, czy oni prawdę mówią czy nie. Są to tacy, co sobie piórkiem chleb zarabiają, co przyszli tu do nas jak szarańcze, i nas ssą jak pijawki, i się coraz więcej rozpościerają w dobrém mieniu; oni to mają prostego człowieka, i straszą go Polską, bo wiedzą, że na nich byłoby źle, gdyby była Polska, i musieliby uciekać z polskiej ziemi, i iść tam, skąd przyszli, a tam przyszloby im powietrzem żyć, bo i tam już ich za wiele, i też radziby się pozbyć tej kary boskiej. — (Dalszy ciąg nastąpi.)